

Ignacy Dec

26. niedziela zwykła, Prawdziwe posłuszeństwo Bogu

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 241-243

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Byłoby zuchwalstwem i brakiem rozsądku sądzić, że inny czas powołania byłby dla nas lepszy. Ojciec niebieski wie najlepiej co nam potrzeba. Głównym motywem przypowieści z dzisiejszej Ewangelii nie jest jednak praca w winnicy, lecz zapłata za nią ze strony gospodarza. Każdego uderzyć tu musi szczególna; w zwykłych warunkach nie spotykana, miara wynagrodzenia za pracę. Niezależnie od długości pracy, wszyscy otrzymują po denarze. Sprawiedliwości stało się zadość, bo nawet dla robotników pracujących najdłużej, od rana do wieczora, umowa przewidywała taka właśnie zapłatę.

Ale gospodarz winnicy przy wypłacie wychodzi poza sprawiedliwość. Jest miłosiernym jak ojciec, dorzuca bowiem innym robotnikom, pracującym krócej, nawet bardzo krótko, z czystej dobroci i każe wypłacić także po całym denarze.

Zaciera się proporcje przy tym rozdzielaniu. A to dlatego, że przekracza on granice ludzkiej sprawiedliwości, tak niedoskonałej, gdy nie jest uzupełniana i korygowana miłosierdziem. Jeśli nawet nie możemy w tym czegoś zrozumieć, nie ważmy się sądzić Bożych wyroków.

Denar z przypowieści ewangelicznej jest znakiem i symbolem obdarowania Bożego nie dającego się wyrazić w ludzkich katalogach zapłaty czy nagrody. Wszyscy, choć w różnym czasie, jesteśmy powołani do życia i wezwani, by wejść do królestwa Bożego. Otrzymujemy jednakowa szansę zbawienia i dostateczną, choć nie koniecznie taką samą, miarę łaski. Chrystus dla każdego jest Zbawicielem i każdemu jest otwarty dostęp do Jego nieskończonego miłosierdzia. Jest wreszcie gotowy przyjść do każdego, kto tylko zapragnie, nawet codziennie, jako pokarm duchowy w Komunii św. Oto nasz bezcennej wartości denar. Podobny jest do tego, jaki Bóg zapewnia wszystkim innym ludziom.

Takie są Boże drogi. Nie jest wcale powiedziane, że musimy je rozumieć. Mamy je za to wielbić i dziękować Bogu za to, że mierzy inną miarę niż my, gdyż dobrze wiemy, jaka jest nasza miara. Św. Paweł wołał: „o głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże nie zbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi!” (Rz 11,33).

Podczas tej Eucharystii otoczmy Jezusa z wdzięcznością i pokorą, na podobieństwo najpóźniej najętych robotników z przypowieści, którzy po otrzymaniu denara wrócili do domu uradowani hojnością właściciela winnicy. Tym denarem jest Królestwo Boże, które Jezus ofiarowuje wraz z sobą, a raczej to sam Jezus jest tym Królestwem.

ks. Robert Zapotoczny

26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 IX 1999

Prawdziwe posłuszeństwo Bogu

1. Dwie postawy wobec wezwania Boga

Spotykamy w życiu ludzi o podwójnym sposobie reagowania wobec jakiegoś zobowiązania. Bywa tak, że ogarnięci podniosłym nastrojem, np. nabożeństwa w kościele, czasem – dobrym kazaniem, niekiedy porywającą książką, albo rozmową z kimś czy też pod wpływem doświadczenia wielkiej dobroci od kogoś – jesteśmy gotowi radykalnie zmienić

nasze życie. Czujemy się po prostu porwani do zmiany naszego życia, do nawrócenia. I wydaje się nam, że zmiana ta jest bardzo łatwa i prosta. Jednakże, zdarza się, że takie osobliwe „uniesienie”, zapał szybko przemijają, rozplywają się w nurcie szarego, codziennego życia. Powracamy wówczas do tego, co było, do utartego, miałkiego stylu życia.

Bywa niekiedy i inaczej. Człowiek niechętny wszelkiej religii, negatywnie nastawiony wobec wszelkich religijnych zobowiązań moralnych, nagle przeżywa wewnętrzne nawrócenie, wyzbywa się wcześniejszych uprzedzeń i zaczyna inaczej myśleć i inaczej działać. Mówimy: nawraca się, staje się jakby nie tym człowiekiem, którym był.

O takich dwóch kategoriach ludzi mówi nam dzisiejszy fragment Ewangelii. Chrystus ukazuje nam w nim dwóch synów, reprezentujących dwie grupy ludzi: ludzi, którzy wiele deklarują w słowach, okazują gotowość do działania, a faktycznie poprzestają tylko na słowach i ludzi, którzy w pewnej chwili na jakiś apel, na wezwanie, mówią – „nie”, ale potem reflektują się i podejmują działanie.

Wydaje się, że w przypowieści tej Pan Jezus kieruje dziś do nas podwójne ostrzeżenie. Z jednej strony ostrzega tych, którym łatwo zdobywać się na decyzję czynienia dobrze, którzy łatwo i szybko dostrzegają dobro, decydują się pójść za nim, ale w momencie kiedy wybrane dobro należy urzeczywistnić, wycofują się. Z drugiej strony przestrzega Chrystus tych, którzy wydają pochopnie sądy, pod adresem tych, którzy w pewnej chwili mówią Bogu „nie”, a potem się nawracają i pełnią wolę Bożą.

Trzeba przyznać, że postawa pierwsza, postawa deklaracji jest właściwa sporej liczbie chrześcijan. Są ludzie, którzy dziś mówią, deklarują, oznajmniają, że tyleż zrobią, przedstawiają wspaniałe programy i na tym się wszystko kończy, na tym poprzestają. W naszym kraju ostatnio wiele się mówi, dyskutuje, roztrząsa, a za mało jest konkretnego działania. Z samego gadania nie będzie chleba, nie będzie mięsa, nie będzie dobrobytu. A zatem na słowach nie można poprzestać. Liczą się przede wszystkim dobre czyny i konkretne działania. Najlepsze programy, pociągające propozycje nic nie pomogą, jeśli nie będą wykonane, zrealizowane.

2. Chrystus wzorem posłuszeństwa Ojcu

Apostoł Paweł nam wskazuje dziś w Liście do Filipian na Chrystusa, który przyjął postać sługi, stawszy się posłusznym aż do śmierci. Jezus nie poprzestał na deklaracjach, na słowach, ale najpełniej ze wszystkich wszystkie swoje słowa wprowadził w czyn. I pokazał, że największe sprawy, dary okazywane ludziom, urzeczywistniają się w cierpieniu, w pokornej służbie drugiemu człowiekowi. Nie odstał od woli Ojca nawet wtedy, gdy stanął na Jego drodze krzyż: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym, co zewnętrznie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

Chrystus pozostaje na zawsze dla nas najlepszym wzorem posłuszeństwa Ojcu, posłuszeństwa, które zostało nagrodzone zmartwychwstaniem i uwielbieniem.

3. Wnioski dla naszego życia

Sformułujmy dwa główne wnioski z dzisiejszego orędzia Bożego dla naszego codziennego życia:

a) Wniosek pierwszy: Powinniśmy ciągle pamiętać o tym, że pełnienie woli Bożej, a nie tylko deklaracje – jest warunkiem wejścia do Królestwa Niebieskiego. Nie wystarczy mówić „Panie, Panie”, ale trzeba koniecznie podjąć trud pełnienia woli Bożej. Powiedzieć Bogu: „Ojcze, pójdę, uczynię” – to znaczy pójść, uczynić, to znaczy – wziąć krzyż na co dzień i stałe z nim iść.

Wiemy dobrze, że droga taka daleka jest od sielanki. Trzeba zmierzyć się na niej z twardością codziennego życia. Trzeba przetrwać niepowodzenia, upokorzenia, depresje, czarny pesymizm, by dotrzymać słowa danego Bogu.

b) Wniosek drugi: Nie wolno nam potępiać i wybrzydzać się nad tymi, którzy aktualnie wydają się być poza Bogiem. Możliwe jest bowiem opamiętanie się i nawrócenie. Zatem, gdy czasem wypadnie ci dojrzeć człowieka, który wybiera drogę odwrotną od tej, którą Bóg proponuje – nie wolno ci od razu potępiać, wydawać wyroki definitywne, bo ludzie się nawracają. Czasem na początku mówią „nie” a potem – po refleksji – mówią „tak” i czynią według tego „tak”. Ileż to ludzi przegranych w oczach ludzkich podniosło się. Nigdy nie wiadomo, kiedy skruszeje ludzkie serce.

Znamy z pewnością książkę francuskiego pisarza Andrzeja Frossarda „Bóg istnieje – spotkałem Go”. Jest to historia jego nawrócenia zawierzenia. Spotkał Boga i nawrócił się zupełnie przypadkowo. Szedł – jak mówi – kiedyś ulicą Paryża ze swym przyjacielem. Towarzysz przeprosił go w pewnym momencie i udał się do kaplicy wieczystej adoracji. Zniecierpliwiony czekaniem Frossard wszedł do kościoła po raz pierwszy w życiu. Był niewierzącym. Nie interesował się Bogiem. W kościele podniósł oczy w górę i ujrzał monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Nie wiedział co oznacza ten przedmiot i biały opłatek w środku. Ale intuicyjnie, dzięki łasce Bożej, uwierzył wówczas w istnienie Boga. Gdy wyszedł, przyjaciel zauważył dziwną zmianę w jego wyrazie twarzy. Zapytał go o powód. Andrzej stwierdził krótko: „Bóg naprawdę istnieje”. Przejście na katolicyzm wywołało szok w całej rodzinie. Posądzony został o zaburzenia psychiczne. Skutek jednak był taki, że jego matka i brat po pewnym czasie również zostali katolikami. On zaś często powtarzał: „Wątpię o wszystkim – za wyjątkiem – Boga”.

Tak czasem Bóg pisze proste litery na krzywych liniach ludzkiego życia. Wielu ludzi przegranych w oczach drugich, zostaje przez Boga przygarniętych. Z niejednych grzesznych ust płyną słowa w stronę Chrystusowego krzyża: „Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa” (Łk 23, 42).

A więc bądźmy ostrożni w sądzeniu. Bądźmy pokorni w swoim powołaniu. Nie wywyższajmy się nad innych. Pamiętajmy na słowa Chrystusa: „Celnicy i nierządnicze wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego” (Mt 21, 31b). Słowa te Jezus powiedział do faryzeuszów. Może jednak i nas miał na myśli?

ks. Ignacy Dec